

---

# Prasa o adwokaturze

---

Palestra 28/1(313), 83-91

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

Nie znany nam bliżej publicysta nazwiskiem Jerzy Piluchowski przedstawił w artykule pt. *Między emocjami a roztropnością* na łamach „Gazety Prawniczej” (nr 22 z dnia 16 listopada 1983 r.), w miarę wiernie, przebieg obrad Krajowego Zjazdu Adwokatury w dniach 1—3 października 1983 r. Taką relację prasową wypadaloby tu skwitować z zadowoleniem, gdyby nie to, że ów publicysta uznał za stosowne okrasić swoje dziennikarskie dzieło tu i ówdzie epitetami tego np. rodzaju:

„Oto zarówno na zjeździe poznańskim, jak i obecnym niektórzy mówcy zdawali się być zwolennikami tej szkoły adwokackiego oratorstwa, która — miast posługiwać się logiką, rzeczowym argumentem, rozważą i umiarem — dąży za wszelką cenę do rozrzwinięcia sądzącego składu i zebranej na salę publiczności. Nie zabrakło więc na obu zjazdach emocjonalnego frazesu, wyolbrzymionych uogólnień, grandilokwencji, popisów wątpliwej odwagi, pustego gestu, przejawów megalomanii zawodowej w partykularnym wydaniu, zapachów kadzideł, wspomnień po sodalicii mariańskiej i bractwie św. Zyty, przemówień z pozycji jednego sprawiedliwego na tym najgorszym ze światów, słowem — wystąpień miejscami nie na temat, miejscami nieodpowiedzialnych, miejscami nawet politycznie wrogich, bo wręcz antysocjalistycznych.”

Nie wiadomo, co spostrzegawczego publicystę w toku obrad Zjazdu szczególnie ubodło, w każdym razie w swej doktrynerskiej wypowiedzi zapomniał o takich imponderabiliach, jak powszechnie akceptowany pluralizm poglądów i stanowisk w naszym społeczeństwie, jak pożądane w dobie dążności do porozumienia narodowego konieczne poczucie tolerancji dla innych zapatrywań niż własne.

Gdyby nie te i inne wysoki publicystyczne relację prasową Jerzego Piluchowskiego z obrad ostatniego Zjazdu należałoby ocenić jako pełne erudycji o zawodzie adwokackim, w miarę wierne — jak napisaliśmy — sprawozdanie prasowe. Nikt z adwokatury nie może oczekiwać zresztą od sprawozdawcy aplauzu, poparcia czy akceptacji, wystarczyła rzeczowa, krytyczna postawa, ale bez inwektywów.

Niektóre z fragmentów artykułu zasługują zresztą niewątpliwie na przytoczenie. Oto niektóre z nich:

„Program tego zgromadzenia z góry się zapowiadał niezwykle bogato i interesująco. Miało ono bowiem nie tylko zająć się zagadnieniami przewidzianymi w nowej ustawie do jego wyłącznej kompetencji, lecz także rozstrzygnąć wiele trudnych problemów wynikających stąd, że adwokatura znalazła się w jednym ze zwrotnych momentów swych dziejów. Byłoby jednak błędem sprowadzać sens tego Zjazdu jedynie do wymiarów ściśle wewnątrzawodowych. Bez cienia przesady można nazwać go wydarzeniem bardzo ważnym, wykraczającym swym znaczeniem daleko poza ramy środowiska adwokackiego, a nawet świata prawniczego. Składa się na to wiele powodów. Dla samej adwokatury niezwykłość zjazdu wiąże się nie tylko z faktem, że nosi on miano pierwszego. Oczywiście postawiło to przed nim zadanie skonkretyzowania niektórych zapisów uchwalonej niedawno

ustawy i wyznaczenia zupełnie nowych kierunków działania zgodnie z jej postanowieniami. Przypomnieć warto, że w dziejach powojennych adwokatura już po raz trzeci zwołuje zjazd. Również dwa poprzednie przypadki na okresy przełomowe i nosiły miano zjazdu pierwszego. Szczególnie ogólnokrajowy nadzwyczajny zjazd adwokatury w Poznaniu, który odbył się w 1981 roku, pozostaje w bezpośredniej relacji ze zjazdem obecnym. Delegaci, mówiąc o tym, określali go mianem zjazdu idei i nadziei, obecny zaś: realizacji i konkretyzacji. Nic zatem dziwnego, że nie zrealizowane postulaty i propozycje zjazdu poznańskiego stanowiły inspirację wielu wystąpień, choć jak to zauważył prezes ustępującej Naczelnej Rady Adwokackiej prof. Kazimierz Buchała, z perspektywy niespełna trzech lat należałoby może na niektóre sprawy spojrzeć nieco inaczej. Mówiono także o dokonaniach po zjeździe poznańskim, którego jednym z owoców jest wszakże nowe prawo o adwokaturze."

„(...) spróbujmy odnaleźć w zjeździe to, co dla środowiska przyniosło dobre przemyślenia i wyznaczyło właściwe kierunki na najbliższe lata. Nie te skrajne glosy bowiem, choć brzmiały głośno i emfaticznie, określać będą kurs samorządu tej społecznej, ważnej korporacji. W dyskusji dominowało przekonanie, że adwokatura pomyślnie zdała egzamin w tym trudnym i dramatycznym nie tylko dla niej, ale i dla narodu i państwa okresie. Przede wszystkim dobrze spełniała swe podstawowe powinności. Adwokaci sumiennie bronili pod rządami surowego prawa stanu wojennego i nikomu nie odmawiali pomocy. Ani przez moment organy samorządowe nie straciły zaufania członków korporacji. Wprost przeciwnie, adwokaci zintegrowali się wokół swego samorządu. W jego życiu zaszło zaś wiele niezwykle ważnych, przełomowych wręcz wydarzeń. Taka samoocena może w pewnych elementach kolidować z atmosferą wokół adwokatury, a także z ocenami i spojrzeniami na jej sprawy z zewnątrz. Wiadomo, że na niektórych salach sądowych głos adwokatów zabrzmiał nie tak, jak wynikałoby to z potrzeb obrony. Sprawami tymi zajmowały się nawet czynniki dyscyplinarne. Wydaje się jednak, że przesadą byłoby wyciąganie stąd zbyt daleko idących i pochopnych wniosków. Po pierwsze — na ogromną liczbę procesów, do postępowań dyscyplinarnych doszło jedynie kilka razy. Nie można też nie brać pod uwagę poglądu, że lepiej, aby adwokat powiedział o dwa zdania za dużo niż jedno za mało, byleby tylko nie godziły one w Konstytucję i socjalistyczny porządek prawny. Wynika to ze szczególnej roli, jaką adwokatura odgrywa w strukturze państwa, w społeczeństwie, w systemie organów ochrony prawnej. Stoi ona na straży praw i wolności obywatelskich, współuczestniczy w realizacji tak podstawowych dla socjalistycznego państwa wartości, jak sprawiedliwość i praworządność. Dlatego państwo — jak mówił jeden z delegatów — nie powinno być zainteresowane tym, aby mieć adwokaturę układną, ufryzowaną. Z podobnych powodów głos palestry w sprawach publicznych znaczy nieproporcjonalnie wiele w stosunku do liczebności tego jednego z najmniejszych środowisk inteligenckich. Adwokaci wywierają duży wpływ na kształtowanie opinii nie tylko ponadpółmilionowej rzeszy swoich klientów, ale w znacznie szerszej skali. Z kolei władzom mogą oni przekazywać ze swego bogatego doświadczenia to, jak prawo funkcjonuje zarówno w świadomości społecznej jak i w procesie stosowania, na czym polegają mechanizmy jego naruszania i wypaczania, jak należy to prawo doskonalić. Stąd właśnie wynikają bardzo istotne publicznoprawne funkcje adwokatury. Podkreślić tu warto, że kroki, jakie podejmuje władza, by wzmocnić praworządność w kraju, wskazują na to, że ta właśnie działalność adwokatury wyjdzie naprzeciw jej oczekiwaniom. Jest zrozumiałe, że adwokatura chcąc dobrze spełniać swą rolę, może być częstokroć

kontrowersyjna (chwała autorowi za taką ocenę! — dop. mój s.m.), a nawet dla władzy uciążliwa i niewygodna, przekazując jej gorzką prawdę tak, jak ją widzi. Musi się to jednak mieścić w ramach obowiązującego prawa. Adwokat, podobnie jak sędzia, prokurator czy radca prawny, to zawód czy, jak mówiono na zjeździe, powołanie polegające na służeniu socjalistycznemu prawu. Właśnie ten wątek dotyczący granic oraz tego, co adwokatura może, a co powinna, jaka jest rola i pozycja, czy odpowiada to aspiracjom i możliwościom adwokatury, zajął wśród wielu innych nurtów burzliwej często i kontrowersyjnej dyskusji zjazdowej naczelne miejsce. Stało się tak, być może, nawet ze stratą dla innych niewiele mniej ważnych spraw, stojących przed tym zgromadzeniem (...)."

„Postronnego obserwatora mógł natomiast razić brak powściągliwości w niektórych ocenach, a właściwie samoocenach palestry i przypisywanie sobie roli niemal nadzwyczajnej. Zabrzmiały w tym nawet nuty mistycyzmu (? — ten znak zapytania pochodzi od piszącego tu — s.m.). Takiemu stawianiu spraw przeciwstawiali się niektórzy delegaci. Mecenas Władysław Pociąg nie kwestionował tego, że pod wieloma względami adwokatura zasługuje na oceny nieprzeciętne, lecz jego zdaniem trochę pokory by nie zawadziło. Schlebianie sobie, uspokajanie siebie, megalomania, partykularyzm nie prowadzą bowiem do rozwiązań rozsądnych. Z sumy wielu tego rodzaju wypowiedzi wynika, że odpowiedzi na pytanie, jaką pozycję społeczną zajmuje rzeczywistość adwokatura, należy szukać w odbiorze społecznym, w ocenie władzy i oczywiście — w ustawie.”

„Również władze doceniają ważną rolę adwokatury w systemie prawnym. Deklarują też przychyłność i gotowość uwzględniania jej interesów, zwłaszcza jeżeli sprzyja to interesowi społecznemu. Niezależnie od tego wiadomo dobrze, że niepokój i pewne zaostrenie ocen wokół adwokatury wywołał ostatnio przebieg wyborów, uchwały i niektóre wypowiedzi na zgromadzeniach wyborczych przed zjazdem. Przedmiotem krytyki stała się także polityka personalna organów samorządowych, nie wyłączając NRA. Nie chodzi zresztą tylko o aplikantów, ale o szereg innych zarzutów dotyczących wpisów na listę adwokatów. O przeciąganie tych spraw miesiącami, a niekiedy nawet latami wbrew przepisom k.p.a. Zarzuty dotyczą także postępowań w sprawach dyscyplinarnych. Przesłanki te prowadzić mogą do nie wypowiedzianych jeszcze głośno wątpliwości, czy adwokatura czyni dobry użytek ze swej szerokiej samorządności. Ocena taka nie byłaby sprawą samej adwokatury. Na samorządzie adwokackim jako jedynym, który przetrwał wszystkie burze dziejowe, spoczywa ogromna odpowiedzialność, to bowiem, jak on będzie funkcjonował, może mieć wpływ na postęp idei samorządności w naszym kraju (czy to zdanie zawiera podtekst, czyli tzw. Hintengedanken? — dop. mój s.m.) (...).”

„Ustawa, podporządkowując adwokaturę Radzie Państwa i pozostawiając jedynie niektóre funkcje nadzorcze ministrowi sprawiedliwości, szeroko zakreśliła publicznoprawne funkcje adwokatury. Powstaje więc pytanie: jak korzysta ona ze swych szans? Na zjeździe zgłoszono pewną liczbę propozycji dotyczących przeobrażeń prawno-ustrojowych. Postulowano jak najszybsze uchwalenie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, albowiem jest to sprawa, której znaczenie dla praworządności nie da się przecenić. Adwokat Janusz Waliszewski z Poznania sugerował NRA, aby zgłosiła ona propozycję w sprawie ordynacji wyborczej. Mówiono także o przekazaniu spraw ze stosunku pracy sądom powszechnym, o zmianach w procedurze karnej i cywilnej. Padła propozycja wyposażenia NRA w prawo wnoszenia do SN rewizji nadzwyczajnych. W większości propozycje te polegały na powtarzaniu od dawna wysuwanych postulatów (...).”

„Nie tylko jednak wielkimi sprawami adwokatura żyje. Na zjeździe mówiono też o jej problemach socjalnych i finansowych. Część adwokatów niepokoi sytuacja materialna zespołów i ich członków. Zmniejszająca się ilość spraw przypadających miesięcznie na jednego adwokata oraz coraz mniejszy procent obrotów zespołów przypadających na wynagrodzenia adwokatów. Ministra sprawiedliwości niepokoi zaś malejąca liczba adwokatów i zespołów oraz tendencje do zamykania się w ciasnych ramach korporacyjnych. Wydaje się, że na wszystkie dolegliwości jest jedna recepta. Polega ona na szukaniu rezerw w podejmowaniu doradztwa w nowych rodzajach spraw: administracyjnych, gospodarczych, podatkowych, przed kolegiami (do spraw wykroczeń), po zmianach zaś ustawowych — w sprawach ze stosunku pracy rozpoznawanych przez sądy itp. Tego rodzaju problemów można by wymieniać dużo więcej. Dyskusja miała bowiem ogromnie bogaty przebieg i rozszalała swe ramy czasowe, przeciągając się na trzeci dzień. Rzeczą nowych władz korporacji będzie wybrać z tej dyskusji najbardziej racjonalne jądro, odciąć się zdecydowanie od nieodpowiedzialnych koncepcji i wrogich (? — znak zapytania mój s.m.) zamierzeń oraz wykorzystania samorządu do antysocjalistycznych (? — to określenie w języku autora stało się *idee fixe* — dop. mój s.m.) rozgrywek. Umiar, rozwaga i troska o dobro socjalistycznej ojczyzny — oto cechy, które są w dzisiejszych czasach konieczne przede wszystkim.”

Wszystko to zostało ładnie napisane, ale miejscami ten mentorski ton!

\*

Przytoczony wyżej we fragmentach artykuł Jerzego Piluchowskiego nie był jedyną pozycją w „Gazecie Prawniczej” na temat Krajowego Zjazdu Adwokatury. Zamieszczono bowiem w tym dwutygodniku ponadto pt. *Nadzieje i niepokój* wystąpienie wiceministra sprawiedliwości Zdzisława Jędrzejczaka na Zjeździe, a pt. *Nasze zadania, nasze obowiązki...* — fragmenty wystąpienia prof. dr Kazimierza Buchały.

Nie ma potrzeby przytaczać tu choćby fragmentów tych przemówień, bo wejdą one w skład specjalnego numeru „Palestry”, zawierającego pełny protokół z obrad Zjazdu. Nie godzi się jednak pominąć już obecnie cytatu z wystąpienia wiceministra Jędrzejczaka, bo wskazuje on na to, że pragnie się pozbawić adwokatów własnego zdania o niektórych rozwiązaniach prawnych w ustawie o adwokaturze, wprowadzonych do niej nieoczekiwanie w ostatnim etapie procedury legislacyjnej. Oto ten cytat:

„(...) jest rzeczą zastanawiającą, że lektura czasopisma „Palestra”, a zwłaszcza cykl artykułów związanych z nowym prawem o adwokaturze może sprawiać wrażenie, jakoby pozycja adwokatury uległa pogorszeniu, a przeszkodą na drodze rozkwitu samorządu adwokackiego były w zestawieniu z poprzednim stanem prawnym w rzeczywistości bardzo zawężone uprawnienia nadzorcze ministra sprawiedliwości. Nie zapominając o wielu jeszcze problemach adwokatury wymagających rozwiązania, należy stwierdzić, że autorzy tych opinii nie dostrzegają braków i słabości w funkcjonowaniu samorządu, a jednocześnie zapominają, że wzrost samorządności poprzez m.in. ograniczenie nadzoru zakłada również zwiększenie odpowiedzialności za samą adwokaturę oraz za spełnianie przez nią jej funkcji.”

\*

*Refleksje po Zjeździe Adwokatury* („Gazeta Prawnicza”, nr 23, z dnia 1 grudnia 1983 r.) — oto tytuł, jakim Roman Łyczywek opatrzył swoje uwagi i prze-

myślenia na marginesie minionego Zjazdu Adwokatury. Rzeczowość wypowiedzi autora skłania do odnotowania kilku jego następujących zapatrywań:

„Obowiązująca dziś ustawa o adwokaturze, przy wypowiadaniu drugorzędnych wątpliwości i zastrzeżeń, została w zasadzie przyjęta bardzo pozytywnie również przez ogół adwokatury. Życzyć by sobie należało, aby tym samym rozpoczął się dłuższy, spokojny okres normalnej pracy, mającej na celu adaptację pracy adwokatury w nowych warunkach i wcielenie przez nią w życie zadań, jakie stawia nowa ustawa. Można zapewne stwierdzić, że atmosfera takiego spokoju nie panowała bez reszty na ostatnim Zjeździe. Chyba w przeświadczeniu, że „nowe” w adwokaturze nie jest jeszcze w pełni ustabilizowane, niektórzy mówcy wypowiadali się w sposób nerwowy, traktując trybunę zjazdową jako szczególną okazję, bo gdy ona przeminie, to tylko wtedy, gdy się powie bardzo dużo, to *il eu restera toujours quelque chose*. Z całą pewnością niektóre sformułowania kilku przemówień zjazdowych mogły spotkać się z krytyczną oceną zarówno wśród uczestników Zjazdu jak i w kręgach pozaadwokackich. Czy oznacza to jednak, że krytyczna ocena takich wypowiedzi też musiałaby przybierać formy nerwowe? Rozważając jakiegokolwiek przemówienia, a więc i te wygłoszone na Zjeździe Adwokatury, możemy odrębnie oceniać ich formę i ich treść. Być może forma przemówienia najbardziej zwraca uwagę, natomiast uwagę warto skupić przede wszystkim na treści przemówień. Skoro prawo o adwokaturze nakłada na adwokatów obowiązek „współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich”, to oczywiście jest, że Zjazd adwokatury jest szczególnie właściwym forum dla wypowiadania w tym zakresie poglądów. Poglądy takie zmierzając będą niewątpliwie ku rozszerzaniu swobód obywatelskich, ku możliwemu rozszerzeniu gwarancji praw człowieka, zniesieniu lub ograniczeniu stosowania kary śmierci itp. Wydaje się to w zasadzie tak oczywiście i zgodne z zadaniami adwokatury, jak zgodne z zadaniami nauczyciela jest nauczanie, a z zadaniami lekarza — leczenie. Ten kierunek wypowiedzi co do zasady odpowiada też — jestem o tym przekonany — poglądom przeważającej liczby adwokatów, poglądom opartym na bardzo szerokiej bazie obserwacji i doświadczeń, których nie należy lekceważyć. Trzeba tu jednak podkreślić wyraźnie jedno słowo z poprzednich zdań — chodzi o możliwe poszerzenie praw i swobód. Przy wykonywaniu swych funkcji *pro foro externo* adwokatura nie posiada władzy, funkcja jej polega na współdziałaniu, a w praktyce znajduje to swój wyraz głównie w postulowaniu i opiniowaniu dla tych organów publicznych, które taką władzą dysponują.”

„Niewielu oponentów znajdzie pogląd, że powodzenie w publicznym oddziaływaniu adwokatury zależy wprost proporcjonalnie od siły tego zawodu. Nie brakowało w wypowiedziach zjazdowych adwokatów, którzy upatrywali wzrost siły adwokatury raczej w wewnętrznych jej procesach niż w natężeniu emocjonalnym okazjonalnych przemówień. Siłą adwokatury jest przede wszystkim wiedza jej członków (po stokroć racja — i dodałbym: rzetelność jej członków — dop mój s.m.). Nie ma zapewne powodu do popadania w kompleksy: adwokaci nie reprezentują niższego poziomu wiedzy niż przedstawiciele pokrewnych zawodów prawniczych. Jest tu jednak istotna różnica. Zdaniem adwokatów (oczywiście bardzo trudnym do udokumentowania) niejednokrotnie prokurator błędnie stosuje areszt, a sędzia wydaje nietrafny wyrok. Byłoby rzeczą słuszną i racjonalną, gdyby za te błędy adwokaci poczuli się w istotnym stopniu współodpowiedzialni — bo przecież swoją wiedzą i siłą przekonywania nie zdołali wyeliminować tych błędów. Jeżeli taki punkt widzenia nie będzie w adwokaturze powszechny, to jednak winien on chyba cechować wszystkich adwokatów z powołania i adwokatów o dużym stopniu poczucia odpowiedzialności.”

„Drugim warunkiem, od którego zależy prawdziwa siła adwokatury, jest jej wysoki poziom etyczny. Nigdy nikt werbalnie tej kwestii nie lekceważył. Przeciwnie, służył ten problem niejednemu jako punkt wyjścia do ważkich, ale *à priori* przeważnie już ustalonych wniosków. Kwestię poziomu etyki w adwokaturze traktuje się jednak niemal powszechnie ze znacznym uproszczeniem. Ocenę tego poziomu wiąże się tylko z natężeniem i przebiegiem postępowań o charakterze dyscyplinarnym. Jest to do gruntu błędne. Przedmiotem etyki zawodowej jest analiza postaw i ocen zawodowych w sytuacjach dla danego zawodu specyficznych. Posłużmy się ryzykownym nieco porównaniem — dobre rozwiązania z zakresu etycznego wymagają siły i sprawność fizjologiczną zawodu. Postępowanie dyscyplinarne to tylko zjawisko z zakresu patologii życia zawodowego. Przeliczenie ilości spraw dyscyplinarnych niewiele jeszcze mówi o poziomie etycznym zawodu. Przeciętny poziom etyczny mieści się gdzieś (ale gdzie? — *s.m.*) w szerokiej sferze między stanem idealnym (perfekcjonistycznym) a nagannym, kwalifikującym się do represji dyscyplinarnej. Jest rzeczą pierwszej wagi, by przeciętny poziom etyczny zbliżył się najbardziej do poziomu perfekcjonistycznego.”

\*

Elżbieta Tomkiewicz w artykule pt. *Znaczący precedens* ogłoszonym w „Życiu Warszawy” (nr 297 z dnia 15 grudnia 1983 r.) zwróciła uwagę na nowe aspekty niektórych czynności nadzorczych ministra sprawiedliwości, które mogą być przez organy samorządu zaskarżone — i to z efektem! — do Sądu Najwyższego. Pisząc o jednym z takich wypadków, autorka napisała:

„Przypadek ten, być może nie najciekawszy merytorycznie, ma jednak duże znaczenie. Po pierwsze, jest rozstrzygnięciem precedensowym. Po drugie, pokazuje, że adwokatura podejmuje próby samodzielnego decydowania o własnych sprawach, a nowe instytucje prawne jak zaskarżalność decyzji ministra do Sądu Najwyższego zyskują sobie prawo obywatelstwa w jej działalności.”

„(...) adwokatura i jej samorząd zostały postawione na jednej płaszczyźnie z Sądem Najwyższym, Prokuraturą Generalną, resortem sprawiedliwości. Jest to swego rodzaju nobilitacja palestry.”

„Ale przepisy to jeszcze nie wszystko. Nie one przecież zadecydują o przyszłości adwokatury w najbliższych latach. To, jak zostaną zrealizowane, zależy od całego środowiska adwokackiego. A wspomniana na wstępie wygrana przez samorząd sprawa (przed Sądem Najwyższym) jest znakiem czasu i dowodem dokonujących się przemian.”

\*

W tygodniku „Ład” (nr 51 z dnia 18 grudnia 1983 r.) ukazał się wywiad prasowy z adw. Andrzejem Elbanowskim, wiceprzewodniczącym Rady Krajowej PRON, przewodniczącym zespołu do opracowania społecznego projektu ustawy o konsultacjach społecznych. Rozmowie tej nadano tytuł *Klucz do dialogu*. Na pytanie dziennikarza red. Jacka Bukowskiego adw. A. Elbanowski wyjaśnił rodowód powstawania projektu ustawy oraz intencje, jakie wiążą projektodawcy z jej uchwaleniem przez Sejm:

„Przewidujemy (...), że w projekcie ustawy znajdzie się zapis określający potrzebę konsultacji w wypadku propozycji dotyczących węzłowych problemów kraju lub też propozycji o dużym znaczeniu społeczno-politycznym i gospodarczym.

(...) w projekcie proponujemy — celem urealnienia konsultacji — ażeby organ podejmujący jakąś decyzję i poddający ją konsultacji podawał równocześnie uzasadnienie konieczności zamierzonych działań (...). W projekcie ustawy, która w naszych roboczych założeniach nazywa się ustawą «O konsultacjach społecznych, dyskusjach publicznych oraz głosowaniu ludowym (referendum)», nakładamy na organ przeprowadzający konsultację obowiązek wnikliwej analizy wyników oraz podanie ich do wiadomości publicznej ze wskazaniem, które zostały przyjęte, a które nie, oraz z podaniem motywacji podjętej decyzji (...). Inny jest przedmiotowy zakres charakter i inna forma dla konsultacji społecznych, inne — dla dyskusji publicznych, a jeszcze inne — dla referendum. W pewnych ściśle określonych okolicznościach przewidujemy w projekcie ustawy obowiązek zasięgania opinii społecznej, a także w niektórych okolicznościach (np. referendum) przewidujemy obligatoryjne traktowanie wyników. Ale nawet wtedy, kiedy wynik konsultacji ma mieć charakter opiniodawczy, to czy organ zarządzający konsultacją może nie wziąć pod uwagę jej wyników? Po to przecież organ ten zwracał się do społeczności o wyrażenie opinii (...).”

\*

„Gazeta Prawnicza” (nr 23 z dnia 1 grudnia 1983 r.) ogłosiła sprawozdanie z przebiegu obrad XI Krajowego Zjazdu Zrzeszenia Prawników Polski pt. *Miejsce dla prawa i prawników*, tekst podjętej na tym Zjeździe uchwały programowej oraz skład osobowy władz ZPP w nowej kadencji. Jak wiadomo, prezesem ZPP został wybrany ponownie poseł na Sejm, adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki.

\*

„Życie Warszawy” (nr 287 z dnia 3—4 grudnia 1983 r.) opublikowało Komunikat Biura Prasowego Rządu pod tytułem *Posiedzenie Rady Ministrów*. Mowa była w tym komunikacie o sprawach rozpatrywanych w dniu 2 grudnia 1983 r. na posiedzeniu Rady Ministrów, a wśród nich o powołaniu Komitetu do Spraw Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej. Na ten temat napisano:

„Rada Ministrów oceniła, że w okresie przewycieżania kryzysu zjawiska patologii społecznej oraz przestępczość gospodarcza i kryminalna szczególnie niekorzystnie wpływają na skuteczność realizacji celów społeczno-gospodarczych. Dla zapewnienia lepszego współdziałania organów administracji i innych państwowych instytucji oraz organizacji społecznych, a także bardziej skutecznej walki z przestępczością oraz dla umocnienia warunków sprzyjających poszanowaniu prawa, zapewnienia dyscypliny i ładu publicznego Rada Ministrów powołała Komitet do spraw Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej. Komitet został upoważniony do opracowywania założeń, podejmowania inicjatyw oraz przedsięwzięć zapewniających koordynację działalności w zakresie przestrzegania prawa i porządku publicznego. Rząd podkreślił doniosłe znaczenie podjętej uchwały, która wynika ze społecznych żądań wzmocnienia ładu, dyscypliny i skuteczniejszej ochrony obywateli przed przestępczością, skutkami nieporządków oraz marnotrawstwa. Rada Ministrów konsekwentnie zmierza do tego, aby obywatele mieli poczucie bezpieczeństwa i rządności. Silne, skutecznie i stanowczo działające państwo stanowi niezbędny warunek rozwijania socjalistycznej odnowy, konieczną osłonę samorządności i procesów demokratyzacyjnych. Na przewodniczącego Komitetu powołany został zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw we-



wewnętrznych gen. broni Czesław Kiszczyk. Członków Komitetu powoływać będzie prezes Rady Ministrów na wniosek przewodniczącego Komitetu. Do udziału w pracach Komitetu zostaną zaproszeni przedstawiciele KC PZPR, naczelnych władz stronnictw politycznych, Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, organizacji politycznych, społecznych, młodzieżowych i związków zawodowych, a także przedstawiciele NIK, Prokuratury Generalnej, Sądu Najwyższego oraz innych naczelnych organów państwowych (...)."

Uchwała Rady Ministrów w sprawie powołania tego Komitetu została opublikowana w Monitorze Polskim Nr 39 z 1983 r.

\*

Z ogłoszonego na łamach „Rzeczypospolitej” (nr 290 z dnia 7 grudnia 1983 r.) przebiegu dyskusji poselskiej nad projektem zmiany ustawy o paszportach z 1959 r. warto przytoczyć omówienie prasowe fragmentu przemówienia posła Edmunda Osmańczyka:

„Sejm winien z niezmierną ostrożnością stanowić prawa, jeśli mają być one pomocne następnym pokoleniom. W przypadku ustawy paszportowej trzeci już rok toczą się sejmowe oraz międzyministerialne i publiczne spory. Do pryncypialnych starć doszło na posiedzeniu komisji sejmowych. Sprawą najwyższej wagi jest punkt dotyczący sądowej kontroli nad wszystkimi gałęziami administracji. Chodzi tu o zasadniczą sprawę powszechności, prawa odwoływania się obywateli do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Nie może być ani jednego ministerstwa w naszym kraju, którego organów obywatel PRL nie miałby prawa zaskarżyć do sądu. Brak tej podstawowej gwarancji dyskwalifikuje — powiedział poseł — projekt ustawy paszportowej.” Mówca zaapelował potem o odłożenie do ponownej konsultacji — jak to określili — „kontrowersyjnej w treści i procedurze ustawy paszportowej”. Postulował też wprowadzenie pełnej abolicji, czyli całkowite anulowanie wszystkich dotychczas zapisanych w aktach MSW przekroczeń paszportowych, które — jako że nie są przestępstwami — nie zostały objęte przez amnestię.

Poseł wniósł o zarządzenie przerwy — po wyczerpaniu listy mówców — aby kluby i koła poselskie mogły rozpatrzyć na posiedzeniu Konwentu Seniorów ustawę paszportową i dojść do wspólnego stanowiska.

Sejm ustawę o zmianie ustawy paszportowej przyjął niejednomyślnie.

Należy dodać, że w ramach repliki poselskiej zabrał m.in. głos również poseł-sprawozdawca projektu ustawy Witold Gadomski, który według relacji dziennikarza PAP oświadczył:

„(...) Konstytucja mówi o wymiarze sprawiedliwości jako o sferze aktywności państwowej, ponieważ sądy są organami państwa, a organa sądowe nie są instytucją stojącą ponad aparatem państwowym. Zdaniem mówcy, niesłuszne są próby przedstawiania Naczelnego Sądu Administracyjnego jako superarbitra w sprawach czy sporach między władzą a obywatelem.” Poseł powiedział dalej, że rządowi i wszystkim podległym mu organom administracji należy się nieco pomocy w należywym spełnianiu ich roli — ze strony całego systemu kontroli w naszym kraju.

To oświadczenie posła W. Gadomskiego jest niezrozumiałe i w swej argumentacji nieco dziwne. Przecież Naczelny Sąd Administracyjny został kreowany przez Sejm właśnie do rozstrzygania sporów między obywatelem a organami administracji państwowej!

\*

W czasopiśmie „Zwierciadło” (nr 45 z dnia 10 listopada 1983 r.) opublikowano pt. *Im lepiej się znają, tym trudniej się rozwiąże* rozmowę z adw. Bohdanem Oziemskim (z Warszawy), poświęconą sprawom rozwodowym, ich przyczynom i trudnościom uzyskania sądowego orzeczenia rozwodowego.

Adw. B. Oziemski podzielił się swoimi spostrzeżeniami w tej materii w ramach swojej pracy zawodowej i na pytania dziennikarki Moniki Teresińskiej udzielił stosownych wyjaśnień. Jako generalne przyczyny rozwodów podano zbyt powierzchowną znajomość partnera w okresie przedmałżeńskim i zwykłą nieumiejętność oceny partnera w małżeństwie. „Mało kto (...) myśli o tym, że małżeństwo jest w istocie rzeczy spółką z jej wszystkimi wadami i zaletami — a niestety, bez ograniczonej odpowiedzialności (...)”

„Zdarza się (...), że rozsądny i uczciwy adwokat może i powinien w określonej sytuacji pełnić rolę mediatora (między skłóconymi małżonkami). (...) Adwokat (...) powinien być nie tylko doradcą prawnym klienta, ale także — w razie potrzeby — doradcą w szerszym sensie tego słowa. Wielu ludzi bowiem wcale — mimo deklaracji — nie chce się rozwodzić i podświadomie czeka na pomoc w rozwiązywaniu swych problemów. A zawsze łatwiej trafić do zespołu adwokackiego, których jest wiele, niż do poradni rodzinno-małżeńskiej, których niestety jest wciąż za mało.”

Na pytanie, jak doprowadzić do tego, by liczba rozwodów w naszym kraju się zmniejszyła, biorąc choćby pod uwagę, że rozwód jest złem społecznym, adw. B. Oziemski odpowiedział:

„Nie można w jednym zdaniu dać recepty na problem, na którym łamią sobie zęby całe pokolenia. Jedno jest pewne: powinni się pobierać ludzie do siebie podobni. Przysłowie mówi wprawdzie, że przeciwieństwa się przyciągają, ale jest to tylko przysłowie (...) wyjątki potwierdzają tę regułę.”

s.m.

## **KRONIKA**

### I. KRONIKA CENTRALNA

#### 1.

##### Wizyty protokolarne

Prezes NRA adw. Maria Budzanowska złożyła szereg wizyt protokolarnych po Krajowym Zjeździe Adwokatury, przekazując zarazem informacje o treści powziętych przez Zjazd uchwał oraz wynikających z nich kierun-

ków działania samorządu adwokackiego:

1) w dniu 4 października 1983 r. — wraz z poprzednim wiceprezesem NRA adw. J. Biejątem i przewodniczącym WKR F. Sadurskim — Zastępcy Prze-